

Kaja Kaźmierska

## **Biografia opowiadana, doświadczana i rekonstruowana w perspektywie narracji o wojnie. Analiza przypadku<sup>1</sup>**

### **Uwagi wprowadzające**

W 2014 roku minęło siedemdziesiąt pięć lat od wybuchu II wojny światowej. Okrągłe rocznice związane z tym wydarzeniem zawsze skłaniają do refleksji i próby odpowiedzi na pytanie, czy i jak wojna pozostaje obecna w pamięci zbiorowej. Kolejne ukazujące się w tym kontekście publikacje zazwyczaj zaczynają się od tej samej konstatacji: po pierwsze, II wojna światowa jest uznana za najbardziej traumatyczne wydarzenie minionego stulecia; po drugie, wciąż „pozostaje centralnym elementem pamięci historycznej większości społeczeństw biorących w niej udział” (Machcewicz 2010: 7). I dodać należy – pamięci funkcjonującej w dyskursie publicznym, jak też pamięci biograficznej zakorzenionej i transmitowanej w dyskursie prywatnym, zwłaszcza rodzinnym (Szacka 2010). Rzecz jasna, dynamika pamięci była różna na przestrzeni dziesięcioleci, a znaczącym punktem zwrotnym stało się jej gorączkowe przepracowywanie dzięki procesom demokratyzacji w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, gdyż dopiero wtedy kraje Europy Środkowo-Wschodniej mogły otwarcie tworzyć wieloaspektowy obraz wojny, nie wolny od konieczności zmierzenia się z tematami trudnymi (np. relacje polsko/ukraińsko/litewsko.../żydowskie). Co ciekawe, również kraje Europy Zachodniej podjęły owe trudne kwestie dotyczące własnych społeczeństw dopiero w ostatnich dekadach XX wieku i można stwierdzić, że w obu przypadkach przepracowanie pamięci wojny jest procesem wciąż niedokończonym, a jego charakterystyka w poszczególnych społeczeństwach jest tematem samym w sobie. Wielu badaczy podjęło też analizy różnych aspektów pamięci kolektywnej, na przykład społeczeństwa amerykańskiego (np. Novick 1999), niemieckiego (np. Welzer 2009), polskiego (np. Steinlauf 2001) czy izraelskiego (np. Young 1993), i nie stawiam sobie tu zadania rozwijania tego wątku. Można zresztą odnieść wrażenie, że problematyka pamięci czy badań pamięcioznawczych (Kończal, Wawrzyński 2011) zdominowana jest przez refleksję nad kolektywnym aspektem pamięci i przeszłości, w którym pamięć biograficzna pozostaje swoistą zmienną zależną

---

<sup>1</sup> Tekst ukazał się w „Kulturze i Społeczeństwie” nr 3/2014, s. 3–21 [przyp. red.].

czy, używając języka z rozważanego pola, jednym z *modi memorandi* pamięci zbiorowej (Assmann 2008).

Ramą analityczną i teoretyczną tych rozważań jest zdecydowanie perspektywa biograficzna, nie tylko dlatego, że jest ona bliższa moim zainteresowaniom badawczym, ale również ze względu na fakt, iż w sposób bezpośredni będziemy musieli skonfrontować się z oczywistą przecież cechą biografii, jaką jest jej przemijalność. Siedemdziesiąta piąta rocznica wybuchu wojny oznacza, że ci, którzy wchodzili w nią jako dzieci, a więc wyposażeni są w charakterystyczną dla tego etapu życia pamięć fragmentaryczną, mają dziś około osiemdziesięciu lat, pokolenie Kolumbów zaś – generacja urodzonych na początku lat dwudziestych, w wolnej Polsce czasu międzywojnia, to osoby sędziwe, które przekroczyły dziewięćdziesiąty rok życia. W nadchodzących latach będziemy więc zmuszeni skonfrontować się z oczywistym, lecz zawsze brutalnie doświadczanym faktem biologicznego następstwa pokoleń i zanikaniem, używając określenia Jana Assmanna (2008), pamięci komunikacyjnej, której nośnikiem są świadkowie swojej własnej biografii i zdarzeń, w których biografia ta została osadzona.

Typową jej [pamięci – K. K.] odmianą jest pamięć pokoleniowa. Grupa społeczna zyskuje ją w procesie historycznym; pamięć ta powstaje w czasie i przemija wraz z nim, a dokładniej rzecz biorąc – wraz z członkami grupy, czyli nosicielami pamięci. Kiedy ci, którzy ją ucieleśniają, wymrą, ustępuje ona miejsca nowej pamięci” (Assmann 2008: 66).

Chociaż idzie tu nie tyle o okoliczność zdeponowania pamięci w generacji zdefiniowanej w kategoriach biologicznych, ile o fakt, że przedstawiciele danego pokolenia nie są tylko swego rodzaju „nośnikami” pamięci, ale też jej kreatorami, aktywnymi interpretatorami zdarzeń i procesów społecznych, w których uwikłane zostały ich biografie, trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, iż „[g]dy umiera wspomnienie, wówczas nie tylko dystans się powiększa, ale też i zmienia jego jakość” (Koselleck 1994: 117; cyt. za Assmann 2009: 105).

Karl Mannheim, podejmując, uznaną za najbardziej kompletną, socjologiczną konceptualizację fenomenu generacji (Pilcher 1994), zwraca uwagę na pokoleniową wspólnotę losu, która powstaje tam, gdzie wytworzyły się specyficzne więzi między członkami danego pokolenia wskutek uczestnictwa w określonych procesach społeczno-historycznych, a szczególne sposoby ich doświadczania tworzą jednostki pokoleniowe. Pamięć komunikacyjna jest zatem kształtowana przez pokoleniową wspólnotę losu kształtującą pokolenie rzeczywiste – zarazem przyczynia się do jego tworzenia – oraz zyskuje specyficzne, często trudno przekładalne cechy w jednostkach pokoleniowych. W tym sensie ciągła „rotacja” w obszarze pamięci biograficznej wynika nie tylko z faktu biologicznego następstwa pokoleń, ale również wewnętrznego zróżnicowania w obrębie danej generacji, wynikającego ze specyficznych struktur możliwości stworzonych przez konfigurację zdarzeń. Zawsze zatem tak społecznie zdefiniowany fakt biologicznego (współ)

istnienia wpływa na odmienność wspólnoty doświadczeń i ich interpretacji w każdej generacji. Chociaż więc przekaz międzygeneracyjny jest jednym z warunków trwania danej zbiorowości w sensie społecznym i kulturowym, zakorzenienie doświadczeń w określonym miejscu i czasie czyni je zawsze do pewnego stopnia niepowtarzalnymi w kolejnych pokoleniach (por. Mannheim 1952: 286–320).

W pamięci komunikacyjnej, tworzonej w dialogu międzypokoleniowym, opowieści pojawiają się i powracają w różnych sytuacjach – spotkań rodzinnych, określonych zdarzeń, rocznic, nagłych impulsów. Te ramy społeczne nadają dodatkowy sens opowieści biograficznej, czyniąc ją do pewnego stopnia nieprzekazywalną, a zarazem cyklicznie powtarzającą się przy okazji kolejnych rocznic, świąt, celebracji rodzinnych<sup>2</sup>. Trudno dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, czy próba „przedłużenia” pamięci komunikacyjnej dzięki rejestracji opowieści świadków w formie audio i często video przedłuży siłę przekazu tkwiącą w bezpośrednim, nieformalnym kontakcie pierwszego układu kultury (Kłoskowska 2007), czy będzie w stanie zniwelować poczucie straty i nieodwracalności wyrażone w konstatacji, pod którą wielu z nas mogłoby się podpisać: „Babka zmarła, gdy byłem po czterdzieście – do dziś mam wrażenie (nie wrażenie, a pewność), że jej (zawsze niesłuchanie dygresyjnych) opowiadań nie słuchałem – jak trzeba było – uważnie” (Pilch 2013: 43). Zapewne w kolejnych dekadach, przy następnej okrągłej rocznicy związanej z II wojną światową, będziemy mogli podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie i rozważyć, czy rozwój technologii ostatnich lat przyczynił się do znaczącej zmiany kulturowej polegającej na przypisaniu pamięci biograficznej atrybutu nieprzemijalności, czy na tym polu będziemy mieli do czynienia ze swoistym „eliksirem nieśmiertelności”. Wydaje się, że warto będzie wrócić do tych pytań za lat dziesięć czy dwadzieścia, aby zobaczyć, czy wpisana w sytuację bezpośredniego kontaktu ulotność interakcji zostanie w jakiś sposób zawieszona, czy siła zarejestrowanego przekazu wyjęta z kontekstu bezpośredniego spotkania wspomże czy zablokuje proces pracy nad własną biografią i interpretacją narracji innych itp. Tymczasem podkreślić należy, że pamięć, będąc przede wszystkim działaniem dyskursywnym, czego Mannheim tak bardzo nie eksponował, skupiając się na wypracowanej przez pokolenie rzeczywiste podzielanej definicji własnego położenia oraz wspólnocie działania (Corsten 1999: 283), staje się wymianą narracji o przeszłości. Z tego względu budowanie pamięci poprzez transmisję międzypokoleniową łączy perspektywę co najmniej kilku wcześniejszych pokoleń – „dlatego spotkanie pamięci z historią obejmuje nie mniej niż stulecie” (Ricoeur 1995: 22).

Pamięć biograficzna staje się zatem podstawą wspólnego międzypokoleniowego pola dyskursu. Pokazują to dobrze wyniki badań nad współczesną pamięcią wojny społeczeństwa polskiego, które wykazały duże regionalne zróżnicowanie tej pamięci (Nijakowski 2010). Warto zauważyć, że zrealizowany w latach

<sup>2</sup> Szerzej piszę o tym w innym miejscu (Kaźmierska 2012).

1992–1994 projekt *Biografia a tożsamość narodowa*<sup>3</sup>, w ramach którego zbierano narracje biograficzne uczestników wojny, również pokazał ogromną różnorodność okupacyjnych doświadczeń. Badania zrealizowane w 2009 roku (Kwiatkowski 2010) potwierdziły, że biograficzne doświadczenia świadków ukształtowały pamięć zbiorową kolejnych pokoleń. W wymiarze doświadczeń jednostkowych wpływ ów widać jeszcze wyraźniej. Wskazują na to badania prowadzone w ramach realizowanego w latach 2012–2014 projektu *Doświadczenie biograficzne w PRL i NRD oraz jego przepracowanie w powojennym pokoleniu 1945–1955. Porównanie socjologiczne na podstawie analizy biograficznej*<sup>4</sup>. W zebranych materiale badawczym w postaci autobiograficznych wywiadów narracyjnych znajdujemy potwierdzenie, że pamięcią wojny w sposób bezpośredni zostało naznaczone kolejne, po wojennym, pokolenie, urodzone po 1945 roku<sup>5</sup> i socjalizowane w rodzinnych opowieściach rodziców i dziadków. W każdej z dotychczas zebranych narracji, ich autorzy spontanicznie rozpoczynają opowieść o własnym życiu od wojennej „genealogii” rodziców oraz wpływu wojny na losy własne i całej rodziny. Wśród opowieści znajdują się znane motywy, na przykład działalności podziemnej w strukturach AK, udziału w powstaniu warszawskim, doświadczenia obozów koncentracyjnych, deportacji na roboty do Niemiec itp. Konsekwencją tego dla osób urodzonych w latach 1945–1955 były przeżywane już osobiście komplikacje rodzinnych losów: konieczność odnalezienia się rodziców w nowej powojennej rzeczywistości, na przykład ze „skazą” akowskiej przeszłości, wzrastanie w opowieściach o przymusowej mobilności, doświadczenie dzieciństwa jako efektu późnego rodzicielstwa czy doświadczenie wszechobecnej (zwłaszcza na wsi) biedy.

\*

W kontekście przedstawionych wyżej rozważań chciałabym powrócić do materiałów zebranych przeze mnie w latach 1992–1993 w ramach wspomnianych już badań *Biografia a tożsamość narodowa*. Był to pierwszy po roku 1989 tak obszerny projekt badawczy poświęcony biograficznym doświadczeniom wojny. Wiele osób, do których dotarliśmy, po raz pierwszy zdecydowało się wówczas podzielić opowieścią na temat swojej wojennej biografii (Kaźmierska 1999). Myślę, że wielu moich rozmówców dziś już nie żyje. W mojej pamięci pozostały jednak spotkania, niejasne wspomnienie ich twarzy, towarzyszące opowieści emocje,

<sup>3</sup> Projekt *Biografia a tożsamość narodowa* realizowany był w latach 1992–1994 przez pracowników Katedry Socjologii Kultury UŁ i finansowany przez Komitet Badań Naukowych PAN. Na materiał badawczy złożyły się 53 transkrypcje autobiograficznych wywiadów narracyjnych.

<sup>4</sup> Projekt został zrealizowany w Katedrze Socjologii Kultury, Uniwersytecie w Magdeburgu oraz w Domu Spotkań z Historią w latach 2012–2014 i finansowany był przez Polsko Niemiecką Fundację na rzecz Nauki (wniosek 100201/ projekt nr 2012–03).

<sup>5</sup> Pomijam w tym miejscu szczególną i dobrze opisaną kwestię relacji międzypokoleniowych w rodzinach żydowskich bądź niemieckich, w których problem dzielenia się doświadczeniem traumy czy odpowiedzialnością za udział w zbrodniach nazistowskich stanowił, odpowiednio, główną ramę komunikacji międzygeneracyjnej (por np. Rosenthal 1998; Inowłocki 1993).

wreszcie transkrypcje autobiograficznych wywiadów narracyjnych, które przez kontekst ich powstania, czyli osobistego spotkania z narratorem, bez wątplenia pozostają dla mnie częścią pamięci komunikacyjnej, a w wymiarze pośrednim wpłynęły również na moją pamięć biograficzną, jeśli przyjąć, iż „biograficzność” oznacza nie tylko przyjęcie jednostkowej perspektywy wobec przeszłości, ale także nieustanne reinterpretacje doświadczenia, również w kontekście komunikacji międzypokoleniowej.

## **Narracja Pani Emilii**

W głównej części artykułu chciałabym skupić się na przedstawieniu jednej narracji, a przede wszystkim skoncentrować się na jej pierwszych kilkudziesięciu wersach. Zamieszczony poniżej cytat to początek wywiadu narracyjnego z panią Emilią, przeprowadzonego przeze mnie we wrześniu 1992 roku. Pierwsze wrażenie z lektury tego fragmentu nasunie zapewne wprowadzonemu w problematykę Czytelnikowi<sup>6</sup> skojarzenia typowej, zwłaszcza dla obszaru Kresów Wschodnich, opowieści na temat początku wojny. Przypomnę, że w narracjach kresowych opis początku wojny zawiera dwa zdarzenia. Pierwsze to 1 września, data często przywoływana w celu zaznaczenia historycznego wybuchu wojny, który jednak we wspomnieniach opowiadających najczęściej nie jest wiązany z bezpośrednim poczuciem zagrożenia, lecz raczej z oczekiwaniem, pewnością szybkiego zakończenia wojny, czasem niepokojem. W niektórych narracjach okres ten jest ujęty zaledwie w kilku zdaniach lub w ogóle zostaje pominięty, zazwyczaj opowiadanie o nim przyjmuje formę preambuły do głównej narracji. Czas od 1 do 17 września „kurczy” się więc w doświadczeniu tych opowiadających, dla których biograficznym rozpoczęciem wojny jest moment wkroczenia wojsk sowieckich (por. Kaźmierska 1999: 28–31). Ponadto w przytoczonej opowieści znajdziemy również typowe obrazy polskiego września: szok na skutek chaosu związanego z wybuchem wojny i klęską wrześniową, który Alicja Rokuszewska-Pawełek nazywa pożogą wojenną. „Doświadczenie pożogi wojennej jest doświadczeniem

<sup>6</sup> Odwołując się raz jeszcze do perspektywy pokolenia, mam tu na myśli osoby znające przekazywany zarówno w opowieściach rodzinnych, jak i w literaturze, czy to wspomnieniowej czy w publikacjach naukowych, obraz września 1939 roku oraz wyobrażenia na temat okupacji sowieckiej. Nie jest to już jednak tak oczywiste w odniesieniu do współczesnych studentów. Wracając ostatnio na zajęciach do materiałów biograficznych związanych z doświadczeniem wojny zauważyłam, że żywe zainteresowanie tematem związane jest z kontekstem odkrywania często niewyobrażalnych zasobów opowieści, które w świetle analiz biograficznych zostają niejako uprawomocnione i zyskują dla tych młodych ludzi nową wartość przez poznanie kontekstu ich powstawania (również poprzez konfrontowanie ich z przywoływanymi opowieściami dziadków na temat wojny). Innymi słowy, jeśli w poprzednim pokoleniu, intensywnie socjalizowanym w narracji na temat wojny, kontekst wiedzy podręcznej narratorów (świadków wojny), choć nie podzielany, wchodził w zakres wyobraźni, obecnie jest on tak odległy, że odwołanie do oczywistych dotychczas interpretacji bywa dość trudne.

o zasadniczo kolektywnym charakterze, jeśli wziąć pod uwagę, że: (1) wyłania się ono z procesów zbiorowych i pozostaje przez cały czas swego trwania w ścisłym związku z ich rozwojem, a także, iż (2) indywidualne trajektorie biograficzne, jakie są rezultatem tych procesów, przeżywane są razem z innymi, którzy znajdują się pod presją identycznych okoliczności”, główny trzon narracji przedstawiony jest w kategoriach zdarzeniowych jako „historia ludzi na drogach” (Rokuszewska-Pawełek 2002: 131).

Zasadne wydaje się więc pytanie, dlaczego wracając do zebranych już ponad dwadzieścia lat temu materiałów dokonałam wyboru tego akurat fragmentu i tej narracji. Oprócz okoliczności, iż w 2014 roku obchodzono siedemdziesiątą piątą rocznicę wybuchu wojny, a cytowany fragment właśnie temu momentowi jest poświęcony, chcę odwołać się do dwóch argumentów. Po pierwsze, fragment ów każdorazowo zadziwia mnie swoją dynamiką, dramaturgią i dramatyzmem opisu (choć nie ma w nim przesadnego patosu czy epatowania emocjami) oraz kompleksowością opisu trajektorii, ukazanej zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym<sup>7</sup>; po drugie, fragment ten zyskuje szczególne znaczenie kontekstowe na tle całości wojennej biografii narratorki, której w tym momencie celowo jeszcze nie ujawnię. Pani Emilia rozpoczyna swoją opowieść w następujący sposób<sup>8</sup>:

N: W 39. roku 1 września kiedy rozpoczęła się wojna byłam na wschodzie, na Kresach Wschodnich, gdzie ojciec mój miał majątek ziemski, no i tam mieszkaliśmy. Mama, ojciec, babcia ii brat i ja. 1 września jak już dowiedzieliśmy się ooo rozpoczęciu wojny, no jakoś nawet nie bardzo przejęliśmy się tym, bo były takie nastroje, że wojna będzie trwać miesiąc, dwa albo trzy. A 3 września, kiedy yyy Francja i Anglia wypowiedziały wojnę Niemcom, no to już w ogóle radość ogólna była radość, że wojna się skończy bardzo szybko. No niestety wiadomości, które przychodziły później, to znaczy dobre samopoczucie zupełnie jakoś zniwelowały iii po prostu zaczęliśmy myśleć o tym, że to jednak nie jest tak/znaczy rodzice, no bo nam się to udzielało. Ale dzieci specjalnie tym się nie przejmowały, ja miałam 14 lat, brat miał 13 więc bardzo tym się nie przejmowaliśmy ale widzieliśmy, że rodzice są coraz bardziej smutni. Ale u nas jeszcze nic specjalnego się nie, się nie działo, więc jakoś tak dosyć spokojnie było na wsi. I tak było dooo 17 września, kiedy armia radziecka przekroczyła granice polskie. Jak dowiedzieliśmy się o tym to ojciec natychmiast zdecydował, że musimy uciekać, wyjeżdżać, no bo los nasz był przesądzony to już było wiadomo co z tego będzie. No więc zwołał ojciec naradę rodzinną, taką mini naradę, mama, babcia, no my byliśmy też przy tym,

<sup>7</sup> Trzeba zaznaczyć, iż ten sam fragment wykorzystuje Rokuszewska-Pawełek (2002, s. 145–157), opisując doświadczenie pożogi wojennej. Autorka odnosząc się do przykładów dwóch narracji analizuje główne cechy tego doświadczenia, tutaj pomijam więc ten wątek.

<sup>8</sup> Fragment przedstawiony z zastosowaniem uproszczonych symboli zapisu w transkrypcji wywiadu: dużo – podkreślenie oznacza emfazę; przedzielenie wyrazu lub zdania (wrócił/ a jeszcze) – to nagle przerwanie danej wypowiedzi; wielokropek... – oznacza milczenie; w nawiasach () zamieszczone są komentarze dotyczące sposobu opowiadania, emocji narratora, ewentualnych przerw czy zakłóceń w narracji; (...) oznacza opuszczenie fragmentu narracji w cytacie; nawias kwadratowy [ ] – dopowiedzenie prowadzącego wywiad.



dzieci. I powiedział, że „Dzieci i Ela – czyli moja mama – wyjeżdżają, my wyjeżdżamy czworo, a mama – znaczy babcia moja – jak chce”. No to była starsza pani więc nie bardzo ojciec chciał decydować za nią czy ma jechać czy ma yyy zostać. I babcia zdecydowała, że jednak zostanie i później ją zabrała na wieś yyy jej taka wychowanica. No babcia przeżyła wojnę w każdym razie. To właśnie u niej, później jeszcze u innych znajomych. No a my wyjechaliśmy. Więc to było pierwsze przeżycie dzieci.

I: Mhm

N: Okropne, bo tutaj dom, rodzina i raptem znaleźliśmy się po prostu w świecie, no. Ojciec wziął konie iii takich furmanów dwóch, K.K: Mhm dwa wozy z końmi i jechaliśmy tymi wozami i końmi z tym, że mieliśmy dojechać do szosy i tam przesiąść się na jakieś samochody, które będą na pewno też gdzieś jechać i uciekać. Mój ojciec w ogóle nie wiedział co ma zrobić zzz z nami i ze sobą. Oczywiście, że dojechaliśmy do tej szosy iii nie zabraliśmy się na żaden z samochodów dlatego, że wszyscy uciekali w takim pędzie, że nawet nikt się nie zatrzymywał. Jedni jechali w jedną stronę, drudzy jechali w drugą stronę. W ogóle nie wiadomo było gdzie jechać i co ze sobą zrobić, w każdym razie na pewno trzeba było gdzieś uciekać ale gdzie nie wiadomo. No i tak dojechaliśmy do Oran. To była miejscowość, gdzie była jednostka wojskowa, chyba piechota i ojciec zaraz zaciągnął się do wojska. Ze sobą miał mundur oficera wojska w rezerwie i zaciągnął się do wojska. Tam go przyjęli od razu, bo poprzednio ojciec chciał pójść do wojska na ochotnika i go nie przyjęli, bo kazali mu pilnować gospodarstw, tych gospodarstw, których nie było yyy mężczyzn, którzy [to] mężczyźni poszli do wojska.

I: Mhm

N: No więc miał zostać. No a tutaj to już był zadowolony, że jest w wojsku. No mama tam trochę pomagała w szpitalu. A dzieci po prostu były. I tak ze 2 dni byliśmy w tych Oranach. Wiadomości do mnie i do brata właściwie nie dochodziły żadne, bo prawdopodobnie rodzice nic nie mówili. Na pewno nie były dobre wiadomości, ale rodzice nie dzielili się z nami tymi wiadomościami tymi wiadomościami żeby nas po prostu nie, nie martwić. I po dwóch dniach, może to było, może to był jeden dzień, już tego nie pamiętam, w każdym razie jednostka miała iść yyy w stronę Wilna żeby bronić Wilna przed najazdem bolszewików. No więc oczywiście ojciec jako oficer już tam miał jakieś swoje funkcje. No my mieliśmy te swoje konie, te swoje wozy. Więc ja jechałam, po-woziłam jednym wozem, brat drugim. Żołnierze tam kładli swoje plecaki, czasami jak ktoś miał obtartą nogę czy zmęczony był jechał na tym

I: Mhm

N: wozem. I tak dojechaliśmy, całą dobę chyba jechaliśmy, dojechaliśmy do jakiejś wsi. Nie pamiętam jak się nazywała ta wieś i yy miał być nocleg ale to było w dzień, dojechaliśmy dzień i noc. I rano zatrzymaliśmy się żeby przenocować, znaczy przespać się po prostu. Coś tam zjedliśmy, dali nam wieśniacy trochę jakiegoś tam jedzenia. No i mieliśmy już yyy spać żeby odpoczywać. Wojsko już padło zupełnie zmęczone no i tak posiedzieliśmy chyba ze dwie godziny, jest alarm. „Proszę wszyscy wychodzą”. No więc my z tymi końmi też wyjeżdżaliśmy,

siedzimy na tych wozach. Dojechaliśmy do lasu i tam stoimy w tym lesie ze dwie godziny. Iiii nic się właściwie nie dzieje, samoloty przelatują ale yyy cały ten pułk, właściwie nie wiem jak to było tych żołnierzy ile było

I: Mhm

N: yyy (..) ale to wszystko zmasowane w lesie więc nawet nie bombardowali nas no i stoimy i czekamy co będzie. No i w pewnym momencie yyy jest yyy wezwanie wszystkich oficerów na odprawę. Ojciec idzie nna te odprawę i przychodzi ze łzami w oczach. Dosłownie pierwszy raz go w życiu widziałam płaczącego. Płakał i mówi: „jednostka jest rozwiązana i są trzy wyjścia: żołnierze i oficerowie mogą iść albo do domu, kto ma blisko i ma ochotę wrócić, iść, albo na odsiecz Warszawy albo przedostać się na Litwę”. No więc mój ojciec mówi, że „Jeżeli nie byłoby was – czyli żony i dzieci –

I: Mhm

N: to bym poszedł oczywiście na Warszawę ale przecież was samych nie zostawię. Do domu wrócić nie możemy więc jedyne wyjście żeby iść na Litwę”. Jeszcze na nasz wóz włożyli jakiś ogromny kufer z amunicją/a tu działy się rzeczy straszne: konie puszczane były zupełnie luzem biegały po lesie, rżały, nie wiedziały co się z nimi dzieje, pieniądze fruwały po całym lesie. Kto chciał to brał te pieniądze, kto nie chciał to nie brał, no bo kasę wojsko miało

I: Mhm

N: swoją. To wszystko było otwarte i każdy sobie brał. Żołnierze płakali, siedzieli po prostu płakali, nie wiedzieli co mają ze sobą zrobić. I to było moje takie pierwsze wojenne, przeżycie straszne a że to było pierwsze, to było bardzo silne.

I: Mhm

N: yyy Widok płaczącego ojca, widok płaczących żołnierzy, niezdecydowanie co z sobą zrobić. No więc oczywiście iii i ja płakałam i płakałam i mama płakała i brat płakał, wszyscy płakali, po prostu nie wiedzieli co zrobić. No a ojciec, ojciec się uspokoił, jakoś opanował, mówi „Jedziemy, nie ma na co czekać, bo nie ma czasu”. Jechaliśmy kilka godzin w stronę granicy litewskiej/bo my już odjechaliśmy od Oran spory kawałek drogi.

I: Mhm

N: Nie wiem jak, jak daleko ale jechaliśmy prawie całą dobę więc już było dość daleko

I: Mhm

N: w stronę Wilna więc już od granicy oddaliliśmy się. Więc jedziemy w stronę granicy, jedziemy, jedziemy, tu już słyhać kanonady, już słyhać yyy strzelanie. No i wiemy, że jeżeli nas złapią, złapie wojsko radzieckie, no to już w ogóle nie mamy co liczyć tylko albo rozstrzelają od razu, albo wywiozą, w każdym razie już byłoby to bardzo smutne. Wreszcie dobrnęliśmy do granicy litewskiej więc już zadowoleni, że jest ta granica, jest most, strażę graniczne. No więc ojciec taki zadowolony już przechodzi przez ten most. No więc ojca przepuszczają ale mówią



„Ale cywili nie przepuszczamy tylko wojsko”. No i znów ojciec jest w rozterce, przecież sam nie pójdzie, nas nie zostawi tutaj na pastwę.

I: Mhm

N: No i znowu rozpacz okropna. Co robić, tutaj już front się zbliża, za chwilę będzie, będzie wojsko radzieckie i wtedy już straszne rzeczy będą. No i wtedy ojciec się zupełnie załamał, bo nie wiedział co ma robić. I w pewnym momencie przychodzą oficerowie z tego, z tej jednostki z Oran i jeden z nich zaświadcza, że mama była sanitariuszką

I: Mhm

N: w tym oddziale. No i wobec tego oni przepuszczają ojca jako wojskowego, mamę jako sanitariuszkę, no a dzieci razem. Jak przeszliśmy przez tę granicę to poculiśmy się zupełnie jak w niebie. No bo jednak to było państwo wolne iiii tam yy ta armia radziecka nie miała zamiaru na razie pójść. Więc było to takie no przeżycie okropne no ale skończyło się tym razem dobrze.

Zacznijmy zatem od pierwszego wskazanego przeze mnie argumentu. Wyrażona w kilkudziesięciu wersach opowieść odnosząca się do krótkiego okresu kilkunastu dni początku wojny, jeśli liczyć je od 1 września, ale w zasadzie skoncentrowana na zaledwie kilku dniach, począwszy od 17 września, stanowi swoistą miniaturę przebiegu procesu trajektorii, rozumianej jako taki typ doświadczenia, w którym człowiek poddany zostaje zewnętrznym, niezależnym od jego woli, okolicznościom wpływającym na biografię. Trajektoria odpowiada biograficznej zasadzie doznawania, a podstawowym rodzajem doświadczenia jest cierpienie. Związana jest z nową sytuacją, w której traci się kontrolę nad swoim życiem, gdyż wszelkie dotychczasowe wzorce orientacji stają się nieadekwatne. Jest to – jak piszą Gerhard Riemann i Fritz Schütze – proces długi, złożony z następujących po sobie etapów, na które składają się: nagromadzenie potencjału trajektoryjnego; przekraczanie granicy między intencjonalnym a uwarunkowanym stanem psychicznym („Przytłaczające wydarzenie – lub ich seria – prowadzi do załamania się oczekiwań normalnego toku zdarzeń”); nowa chwiejna równowaga wobec samego siebie („Po pierwszym wstrząsie wywołanym przekroczeniem granicy zewnętrznego zdeterminowania stanu umysłowego, jednostka potrafi stworzyć nową równowagę w sferze spraw codziennych, równowaga ta jest jednak zasadniczo nietrwała. Nieustanny wysiłek osiągnięcia tej chwiejnej równowagi wyczerpuje energię jednostki”); załamanie orientacji wobec samego siebie („Wskutek pojawienia się przytłaczających wydarzeń zewnętrznych lub wskutek zapamiętałych prób przezwyciężenia upadku poprzez wikłanie się w stanowcze lecz szalone („irracjonalne”) czynności [...] jednostka wtrącana jest w krytyczną sytuację. Rodzi się dręcząca wątpliwość, czy cokolwiek w świecie spraw zwykłych, potocznych, toczy się jeszcze w normalny, a więc znany dotąd sposób”); próby racjonalizacji trajektorii i pogodzenia się z nią („Całkowite załamanie się orientacji wobec samego siebie jest doznaniem niezwykle wstrząsającym [...]. Pojawia się potrzeba radykalnie nowej definicji sytuacji życiowej”), praktyczna

praca nad trajektorią lub ucieczka od trajektorii („Opierając się na nowym określeniu sytuacji życiowej, jednostka zapoczątkowuje schemat systematycznego działania zmierzającego do kontroli nad dynamiką trajektorii lub do ucieczki od niej”) (Riemann, Schütze 2012: 407–410). Opanowanie tego procesu jest równoznaczne z przewyciężeniem biograficznej zasady doznawania na rzecz działania.

W przytoczonym fragmencie znajdujemy wszystkie wymienione etapy i, co ciekawe, narratorka dokonuje tu swoistej triangulacji perspektyw, opisując jednocześnie trajektorię znaczących Innych – czyli rodziców, a w szczególności ojca – całej zbiorowości oraz doświadczenie własne. Przy czym w całym fragmencie zaimek osobowy „ja” pojawia się zaledwie dwa razy. W pierwszym przypadku, gdy czternastoletniej dziewczynce powierzone zostaje konkretne zadanie: „więc ja jechałam, powoziłam jednym wozem”; w drugim, kiedy wymieniając kolejnych członków rodziny, stosuje zabieg retoryczny podkreślający dramatyzm doświadczonej sytuacji: „i ja płakałam i mama płakała i brat płakał”.

Opis zdominowany jest perspektywą „my” – rodzina, „my” – zbiorowość oraz przedstawieniem perspektywy ojca. To jego słowa przytaczane są w mowie niezależnej, staje się on głównym aktorem odtwarzanych interakcji, narratorka opisuje jego emocje i proces zmagania się z trajektorią, która w jego przypadku oznacza utratę sprawczości w najważniejszych przypisanych mu rolach społecznych: męża i ojca – głowy rodziny (w tym właściciela majątku ziemskiego), obywatela, patrioty, czyli żołnierza broniącego ojczyzny. Mamy tu do czynienia ze splotem subtelnie zaznaczonych reguł życia społecznego – ojciec nie został zmobilizowany w sierpniu 1939 roku – pójście do wojska i opuszczenie rodziny byłoby w takich okolicznościach czymś naturalnym – mężczyźni idą na wojnę, kobiety czekają na szczęśliwy powrót mężów i synów. Jednak wspólna ucieczka zaburza ów kulturowy wzorzec. Napięcie między powinnością opieki nad rodziną a służbą ojczyźnie zostaje chwilowo zawieszona, gdy rodzina staje się niejako częścią jednostki wojskowej („no a tutaj ojciec był zadowolony, że jest w wojsku”). Osiągnięty więc zostaje stan chwiejnej równowagi polegający na normalizacji sytuacji: mężczyzna broni kraju, kobieta opiekuje się rannymi, dzieci „po prostu są”. Kolejne rozwijające się wydarzenia, których cechą coraz wyraźniej staje się utrata kontroli nad ich przebiegiem oraz załamaniem się oczekiwań wobec normalnego ich toku prowadzą do, obserwowanego przez córkę, pogłębiającego się u ojca procesu załamania orientacji wobec samego siebie. Dramatyczna z perspektywy mężczyzny konieczność porzucenia kulturowo przypisanej roli żołnierza i ponowna próba osiągnięcia stanu chwiejnej równowagi przez odzyskanie kontroli nad sytuacją („No a ojciec, ojciec się uspokoił jakoś opanował, mówi «Jedziemy, nie ma na co czekać, bo nie ma czasu»”) ulega kolejnemu, definitywnemu załamaniu („No i wtedy ojciec się zupełnie załamał, bo nie wiedział co ma robić”). Trajektoryjne fatum zostaje zatrzymane przez szczęśliwy zbieg okoliczności, a może Opatrzności – narratorka konkluduje „poczuliśmy się jak w niebie”.

Uruchomienie perspektywy doświadczenia zbiorowego rozpoczyna się nie w momencie wybuchu wojny czy wiadomości o wkroczeniu Sowietów, lecz opuszczenia domu rodzinnego. Rodzina narratorki wtapia się w tłum „ludzi na drogach”, staje się w wymiarze fizycznym i psychicznym częścią wszechobecnego chaosu. Przyłączenie się do ciągle ujętej w ramy organizacyjne jednostki wojskowej pozwala z perspektywy kolektywnej odbudować poczucie równowagi, która podlega całkowitemu załamaniu w obliczu rozwiązania jednostki. Warto na marginesie zauważyć, że narratorka nie umieszcza losów żołnierzy w szerszym kontekście, nie tworzy dodatkowego komentarza. Z późniejszej perspektywy można przypuszczać, że dramatyczna sytuacja rozwiązania jednostki w ogólnym bilansie historii losów żołnierzy polskich na Kresach Wschodnich okazuje się decyzją dla nich zbawienną wobec prawdopodobnego rozbrojenia jednostki przez oddziały sowieckie. Pani Emilia nie podejmuje tego wątku moim zdaniem z dwóch względów. Po pierwsze, opowieść skupiona jest na tu i teraz (czy raczej na tam i wtedy) głęboko przeżytych i skrupulatnie odtworzonych doświadczeń biograficznych, po drugie, w momencie przeprowadzania wywiadu okupacja sowiecka dopiero stawała się jednym z toposów wojny, wzorzec interpretacyjny dla opisu losu żołnierzy z Katyniem jako figurą pamięci dopiero przebijał się do dyskursu publicznego i był włączany w ogólny obraz wojny (Gudehus, Welzer 2011). Wyróżniająca się obrazowością opisu scena rozpacz i załamania żołnierzy, ostatecznej anomii świata i braku kontroli we wszystkich jego aspektach: społecznym, organizacyjnym, a nawet natury (biegające konie, którym udziela się atmosfera grozy), pokazuje destrukcję świata całej wspólnoty.

Wreszcie perspektywa narratorki, w jakimś sensie recesywna, bo zdominowana przez dwie perspektywy wyżej opisane, ale ujawniająca się w dokładności opisu zapamiętanych wydarzeń, rysowanych z uwagą zarazem ich obserwatora i uczestnika – czternastoletniej dziewczynki wyrwanej nagle z rzeczywistości sielskiego, wiejskiego świata rodziny ziemiańskiej. Odtworzony tu w całości kilkudziesięciowersowy, chronologicznie uporządkowany segment narracji trzy razy podsumowywany jest krótkimi komentarzami skoncentrowanymi na sile własnych przeżyć. Pierwszy z nich następuje tuż po opisie „mininarady rodzinnej”. Świadomość konieczności opuszczenia domu nie jest kojarzona na przykład z przygodą czy tajemniczością wyruszenia w nieznanne (a takie narracje również się zdarzały), nie jest doświadczana jako chwilowe zaburzenie dotychczasowych reguł życia społecznego, lecz jako całkowity ich rozpad. „Więc to było pierwsze przeżycie dzieci. Okropne, bo tutaj dom, rodzina i raptem znaleźliśmy się w świecie, no!”. Drugi moment to rozwiązanie jednostki i obserwacja wszechobecnej rozpacz i niemocy: „I to było moje takie pierwsze, przeżycie, straszne wojenne, a że to było pierwsze, to było bardzo silne”. Pani Emilia w sposób dojmujący doświadcza trajektorii zbiorowego losu, chociaż w wymiarze bezwzględnym nie konfrontuje się bezpośrednio z okrucieństwem wojny, nie widzi trupów, zniszczonych wiosek, nie widzi okupanta, lecz płaczących żołnierzy, spłoszone konie

i fruujące po lesie banknoty. Znów na plan pierwszy wysuwa się tu kontrast między światem utraconym a doświadczanym – pierwsze przeżycie decyduje o jego sile i przypisaniu mu z emfazą określenia „straszne”. Wreszcie w ostatecznym podsumowaniu tego segmentu narracji: „Więc to było takie no przeżycie okropne...”, narratorka raz jeszcze powtarza i opisuje swoje przeżycia, po raz pierwszy odnosząc się do dalszej historii swojej wojennej biografii „ale skończyło się tym razem dobrze”.

Te trzy krótkie komentarze zamykające kolejne subsegmenty całego segmentu narracji odpowiadają trzem wskazanym perspektywom, ale każdorazowo zawierają aspekt autokomentarza skoncentrowanego na pytaniu: „czy cokolwiek (...) toczy się jeszcze w normalny, a więc dotąd znany sposób?” Pierwszy komentarz eksponuje perspektywę rodziny i zostaje w dalszym ciągu narracji rozwinięty przez prezentację figury ojca. Narratorka łączy w nim rolę obserwatora – opowiadając o sobie stosuje 3 osobę liczby mnogiej („pierwsze przeżycie dzieci”) – z rolą doświadczającego podmiotu (1 os. liczby mnogiej) jako członka rodziny („znaleźliśmy się w świecie no”). Drugi komentarz odnosi się do kolektywnego doświadczenia trajektorii, ale poczyniony jest z odniesieniem do perspektywy indywidualnej, trzeci podkreśla perspektywę własną ujawnioną przez kolejną redundancję przekazu – narratorka powtarza słowa, które w kontekście cytowanego fragmentu można uznać za rodzaj frazy „okropne przeżycie”.

Zdaniem Fritza Schützego, w tworzonej na żywo opowieści autobiograficznej mamy do czynienia z trzema współistniejącymi perspektywami osoby będącej jednocześnie podmiotem i przedmiotem swojej opowieści: pozycją narratora, „który tu i teraz snuje autobiograficzną opowieść o swojej historii życia i staje się partnerem w interakcji ze swoim słuchaczem”; pozycją nosiciela opowieści, „który jest centrum i podmiotem działań [...] z ich aktualnie trwającą epizodyczno-historyczną czy życiowo-historyczną formą, która zostaje przez niego ożywiona”; pozycją dysponenta biografii, który będąc nosicielem całej historii życia jest zarazem osobą prowadzącą pracę nad swoją biografią uwikłaną w perspektywie całego życia (a nie tylko w odniesieniu do właśnie odtwarzanych zdarzeń) w pracę nad tożsamością (Schütze 2012: 201–202). Przedstawione przez Schützego trzy ciągle przenikające się perspektywy można, w odniesieniu do ich zewnętrznej reprezentacji, nazwać odpowiednio: biografią opowiedzianą, doświadczaną i rekonstruowaną.

Jeśli odniesiemy tę trójdzelną pozycję autora opowieści o życiu – narratora, nosiciela i dysponenta biografii – do analizowanego przypadku, to na plan pierwszy wysuwają się pozycja narratora i nosiciela biografii. Jako narratorka pani Emilia bez trudu podejmuje reguły narracji: poddaje się jej przymusom, zwłaszcza wchodzenia w szczegóły w dwóch minikonstrukcjach w tle (wyjaśniony zostaje wojenny los babci oraz możliwość zaciągnięcia się ojca do wojska), odtwarza sekwencyjny porządek zdarzeń, zachowując wysoki poziom ich indeksalności, cytuje dialogi w mowie niezależnej, koncentruje się na emocjach, przedstawia

obrazowy opis sytuacji. Wszystko to pokazuje, że narratorka „wchodzi” w proces opowieści, koncentruje się na wydarzeniach, które interpretuje jako znaczące w swojej biografii. Efektem tej narracji staje się, jak zauważyłam, rekonstrukcja miniatury procesu trajektorii, która jest z reguły procesem rozciągniętym w czasie, ale dla pani Emilii jako nosiciela biografii właśnie doświadczenie trajektorii własnej, wywołane trajektorią rodzinną i narodową, pozostało najważniejszym elementem jej biograficznych doświadczeń początku wojny. Najciekawsza jest w tym kontekście pozycja dysponenta biografii. Narratorka nie podejmuje tu typowej pracy biograficznej, odtwarzany fragment biografii odpowiada tej fazie doświadczenia trajektorii, która zdominowana jest przez doświadczenie cierpienia wywołanego lękiem przed rozpadem dotychczasowego świata, fazie, w której w zasadzie praca biograficzna nie jest jeszcze możliwa do podjęcia. Pani Emilia koncentruje się na cierpieniu wywołanym rozpadem jej świata. Pozycja dysponenta biografii natomiast ujawnia się tu w prezentacji sytuacji ojca. Wzięcie pod uwagę perspektywy znaczących Innych może stanowić formę pracy biograficznej, a niekiedy staje się wręcz jej warunkiem, gdyż skłania do refleksji nad własnym życiem (Schütze 2012: 206). Odtwarzając doświadczenia początku wojny z perspektywy kilkunastoletniej dziewczynki, narratorka „przerzuca” pozycję dysponenta biografii na ojca. Z jej własnej perspektywy pozycja dysponenta biografii zostaje w pełni wyartykułowana na końcu wywiadu po zakończeniu głównej narracji w fazie pytań, kiedy narratorka mówi:

W każdym razie przeżycia młodej dziewczyny były straszne, bo może starsi ludzie inaczej to przeżywali. Może bardziej byli doświadczeni, ja byłam przecież bardzo młoda. Jak wojna się zaczęła ja miałam czternaście lat więc pierwsze przeżycia były okropne. No a później...

Druga część tego komentarza odnosi się do dalszych wojennych kolei losu pani Emilii, o których opowiada w czasie wywiadu – co stanowi drugą z wymienionych na początku przyczyn, dla których jej opowieść jest dla mnie tak intrygująca. Wypada zatem teraz przytoczyć najważniejsze momenty wojennej biografii narratorki.

Po szczęśliwym przekroczeniu granicy polsko-litewskiej we wrześniu 1939 roku pani Emilia wraz z rodziną prawie rok przebywała w litewskich obozach dla internowanych, gdzie – jak mówi – „warunki były znośnie”. Następnie rodzina przeniosła się do majątku Litwina – znajomego ojca, gdzie wszyscy pracowali w spokoju i względnym dostatku do połowy 1941 roku (narratorka nic nie mówi na temat włączenia Litwy do ZSRR w 1940 roku). Na tydzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej rodzina szczęśliwie unika wywózki w głąb Rosji dzięki trzeźwości umysłu ojca, który zauważył, że nie ma ich na liście sprawdzanej przez enkawudzistę. Atak Niemiec na ZSRR odsuwa zagrożenie wywózką. Rodzina wraca do swojego majątku – Niemcy pozwalali właścicielom zarządzać ich ziemią. Z czasem zaczęło robić się coraz bardziej niebezpiecznie, ze względu

na grasujące bandy radzieckie, jak je określa pani Emilia, po roku ojciec zdecydował się więc zdać majątek i rodzina przeniosła się do Lidy. Pani Emilia i jej brat chodzą tam na tajne komplety. W październiku 1943 roku narratorka i jej rodzice (brata nie było w domu) na skutek niewyjaśnionych do końca przyczyn (najprawdopodobniej w ramach akcji odwetowej za zabicie gubernatora Mińska) zostają aresztowani i wywiezieni do Oświęcimia. Matka pani Emilii umiera po dwóch tygodniach. Ojca widzi sporadycznie ze względu na podział bloków na żeńskie i męskie oraz zakaz kontaktów. Po raz ostatni spotyka go w dniu jego ewakuacji podczas likwidacji obozu. Ona sama przeżywa, mimo ciężkich chorób i momentu kompletnego załamania, dzięki pomocy starszej od niej kuzynki, która po przeniesieniu z innego obozu do Oświęcimia odnajduje i bierze pod opiekę młodszą krewną. W wyniku ewakuacji obozu pani Emilia trafia do Ravensbrück, gdzie „warunki były jeszcze gorsze”. Po wyzwoleniu wraca z grupą Polek do kraju. Ponad połowa narracji pani Emilii jest poświęcona opisowi obozowych przeżyć. W tej części opowieści narratorka przestaje używać perspektywy „my”, narracja na temat obozowych losów prowadzona jest albo w pierwszej osobie, albo z pozycji obserwatora, gdy Pani Emilia opowiada o innych współwięźniarkach. Nie rozwijam tu jednak wątku doświadczenia trajektorii obozowej narratorki, nie tylko z racji ograniczonej objętości tego tekstu, ale przede wszystkim ze względu na fakt, iż doświadczenie obozu koncentracyjnego w aspekcie biograficznym zostało przedstawione przez Alicję Rokuszewską-Pawełek (2002: 183–197) jako jeden z przykładów trajektorii okupacyjnej, który autorka nazywa matnią. Piotr Filipkowski (2010) zaś poświęcił analizie tej problematyki całą książkę, świetną skądinąd. Chciałabym natomiast wrócić do przerwanego cytatu autokomentarza wygłoszonego pod koniec narracji:

No a później miałam te szesnaście – osiemnaście lat jak trafiłam do obozu to miałam osiemnaście lat. No więc też byłam bardzo młoda (...) No i to to jakoś bardzo się inaczej się przeżywało niż to przeżywali starsi, bardziej może tragicznie. Dlatego właśnie się może załamałam bardzo szybko po tych chorobach, po stracie matki, po stracie ojca jakoś tak bardzo, bardzo się załamałam. No ale dzięki tej kuzynce, która była bardzo taka surowa dla mnie ostra. Jak coś takiego ja się załamywałam, że yyy jakoś zaczynałam płakać, rozpaczać czy coś, to zawsze na mnie nakrzyczała, nakrzyczała. Mówi: ‘Przestań, nie można tak, trzeba tak i tak’. No jakoś mnie tak na duchu podnosiła zawsze. No a później to już się sama jakoś tak no uodporniłam na to wszystko. Pierwsze te rzeczy, które przynosiłam koleżankom i sobie zresztą to były straszne przeżycia. Bałam się, myślałam, że każdy widzi, że ja coś biorę. Przecież w życiu nigdy nic nie ukradłam. Więc już tutaj wziąć coś nie swojego. No to było straszne przeżycie, ale sobie tłumaczyłam, że przecież to jest podwójny, podwójna zasługa, że się Niemcom szkodę robi yyy, niewielka to była szkoda dla Niemców, no ale jednak, a że się ubierze koleżanki to była wielka zasługa.



W tym podsumowującym autokomentarzu na samym początku pani Emilia odnosi się do dwóch, opowiedzianych w narracji, sekwencji doświadczeń: pierwszych kilku dni wojny oraz półtorarocznego okresu obozu koncentracyjnego. Chociaż z narracji dowiadujemy się o biograficznej wadze tych doświadczeń (w pierwszym przypadku to chaotyczna, co prawda, ale udana ucieczka od zagrożenia, w drugim to czas chorób, momentu całkowitego załamania, trudnego do zniesienia głodu), interesujący jest fakt, iż w końcowym komentarzu są one opisywane przy zastosowaniu tej samej argumentacji, czyli niejako ważone podobną miarą. Jest to komentarz czyniony z pozycji dysponenta biografii. Narratorka przedstawia następującą argumentację: jej niedojrzałość czyniła cierpienie trudniejszym do zniesienia, starszym było (zapewne) nieco łatwiej. Znajdujemy tu więc niejako zmianę hierarchii perspektyw. Podczas gdy opowiadając o początku wojny narratorka eksponuje cierpienie ojca i odtwarza jego wysiłki na rzecz opanowania trajektorii, w autokomentarzu osłabia jego punkt widzenia, zakładając, że przeżycia ojca, ze względu na jego dojrzałość, nie miały tak znaczącego wpływu na jego biografię jak przeżycia jej jako młodej dziewczyny. Dotykamy tu sensu doświadczenia trajektorii, w którym na pierwszy plan wysuwa się nie tyle bezwzględna „jakość” doświadczeń, ile niemożność poradzenia sobie z nimi. To, co eksponuje pani Emilia, to bezradność, brak sprawczości, który tłumaczy swoją niedojrzałością, i ta interpretacja własnych doświadczeń staje się kłamrą łączącą całą jej wojenną biografię. Wynikiem tego staje się, paradoksalne na pierwszy rzut oka, zrównanie doświadczenia początku wojny i obozu z pozycji dysponenta biografii czy ambiwalencja w prezentowaniu figury ojca (wzięcie pod uwagę jego perspektywy i jednoczesny dystans podkreślający różnicę wieku). Źródło doświadczenia trajektorii stanowi tu zatem drastyczne pozbawienie świata narratorki znamion normalności, w odniesieniu do własnej biografii postrzegane jako brak dojrzałości społecznej do zmierzenia się z dotykającym ją cierpieniem. Pani Emilia cały czas podkreśla w narracji perspektywę doznawania z pozycji bezbronnego dziecka. Nie znajdziemy tu refleksji nad utraconym dzieciństwem ani koniecznością szybkiego dojrzewania, ale raczej koncentrację na bezsilności, braku zaradności wynikającej z niewinności (w sensie umiejętności radzenia sobie ze światem) dziecka, nawet gdy ma się osiemnaście lat.

Pani Emilia pokazuje, jak trudny i mozolny był w jej przypadku proces kształtowania samodzielności i zaradności. Ma świadomość, że obóz przetrwała dzięki kuzynce, która przyjęła rolę jej opiekuna biograficznego, jednak wykształcenie strategii zaradności przedstawione jest, co ciekawe, nie jako warunek przetrwania, ale jako efekt końcowy pracy biograficznej. Narratorka wraca bowiem do opisaną w głównej części narracji kwestii wynoszenia ubrania z magazynów, gdzie dzięki interwencji kuzynki została przydzielona do pracy. Strach przed karą esesmanów w wypadku wykrycia tego czynu miesza się tu z lękiem przed przekroczeniem normy. Pani Emilia podejmuje wysiłek emocjonalnego poradzenia sobie z tą sytuacją, ale też moralnej oceny swoich działań. Zdziwiająca jest to, że

choć racja stoi po jej (więźniów) stronie, silna internalizacja normy „nie kradnij” bardzo opornie poddaje się relatywizacji, chociaż w głównej części narracji pani Emilia dość dokładnie opisuje zaledwie półtoramiesięczny okres pracy w magazynie odzieżowym i wyjaśnia wówczas moralną wykładnię swoich działań:

Już tak się wprawiłam w tak zwane organizowanie, bo to się nie mówiło kradzież, bo kradzież to była jeżeli się komuś coś ukradło. Oczywiście tego nigdy nie robiłam. No bo przecież nie można tak było robić, sumienie na to nie pozwalało ale od Niemców brać jak najwięcej. To była zasługa podwójna, że Niemcom się szkodziło, a drugie, że yyy zaopatrywało się w odzież znajomych.

Narratorka musi „sobie wytłumaczyć” uprawomocnienie zawieszenia reguł normalnego świata w świecie odwróconym, w którym podejmuje się jednak próby zrekonstruowania normalności – w kodzie narracji pani Emilia bardzo podkreśla solidarność więźniów i wzajemną pomoc, a na moje pytanie, czego nauczyły ją wojenne przeżycia odpowiada:

[...] No nauczyły mnie tego, że nie ma sytuacji takiej, z której nie ma wyjścia. To znaczy jeżeli już człowiek umiera, no to już nie ma wyjścia, jest jedno wyjście. Ale póki człowiek żyje, to zawsze jakaś nadzieja musi być. Jakaś nadzieja w modlitwie, jakaś nadzieja w dru/ w innych ludziach.

## Zakończenie

Wracając do początku tych rozważań można zapytać, czy narracja pani Emilii to element pamięci zbiorowej, czy też wyłącznie jednostkowej pamięci biograficznej, jeśli przyjąć, że pamięć zbiorowa nie jest sumą wszystkich biografii, lecz ich syntezą. W przypadku tej narracji niewątpliwie można odnaleźć elementy doskonale wpisujące się w zbiorowy obraz wojny. Dość wymienić trajektorię cierpienia obozowego czy przedstawiony obraz początku wojny. Ale zapytać można również, czy znaczenie tej narracji należy mierzyć przez pryzmat przede wszystkim pamięci czy biografii. Oczywiście, jedna perspektywa nie wyklucza drugiej, raczej wzajemnie się one uzupełniają, chodzi jednak o rozłożenie akcentów. Innymi słowy, czy opowieść o wojnie Pani Emilii należy traktować jako przykład ukazujący kulturowe uwarunkowania pamięci indywidualnej – świadka historii (Kończal, Wawrzyniak 2011) czy raczej badania skupiającego się na kulturowych i społecznych aspektach interpretacji i prezentacji biografii. Znów jedno nie wyklucza drugiego. Tym niemniej położenie akcentu na pamięć eksponuje, w moim odczuciu, przede wszystkim pozycję nosiciela biografii, jak starałam się pokazać nawiązując do analizy przedstawionej przez Fritza Schützego (2012). W opowieści o życiu pozycje narratora i dysponenta biografii są równie istotne, a napięcia powstające między biografią opowiadaną, doświadczaną i zrekonstruowaną pozwalają również zrozumieć znaczenie perspektywy biograficznej dla badania perspektywy ponadjednostkowej. Podstawową zaletą wywiadu

autobiograficzno-narracyjnego jest, zgodnie z założeniami teoretyczno-metodologicznymi, możliwość odtworzenia przez narratora w opowiadaniu doświadczanych przez niego znaczących procesów biograficznych, które kształtowały jego życie w kolejnych fazach biografii, doświadczonych sytuacji i ram społecznych, w których przebiegały jego procesy biograficzne. Znaczącym źródłem poznania jest tu zgodność między sekwencyjną strukturą organizacji improwizowanej opowieści biograficznej a biograficznym nawarstwieniem doświadczeń i przeżyć w kontekście biograficzno-historycznej konstelacji wydarzeń. Socjolog analizujący taki wywiad ma nie tylko możliwość uchwycenia i rekonstrukcji znaczących cech charakterystycznych, mechanizmów warstw przeżyć biograficznych i doświadczeń społecznych narratora, a dzięki temu także biograficznego uwikłania jego doświadczeń, ale także poznawczą szansę empirycznej obserwacji i zbadania podejmowanej przez niego pracy biograficznej, czyli przepracowania biograficznych przeżyć i doświadczeń. Trzeba też zauważyć, iż w złożonym splocie wzajemnych oddziaływań trzech wskazanych perspektyw – pozycji Ja, znaczącego Innego, narratora – ważną rolę pełni również słuchacz opowieści. Po pierwsze, ze względu na proces tworzenia narracji, po drugie z uwagi na fakt, iż w jakimś sensie staje się on depozytariuszem powierzonej mu opowieści. Fritz Schütze zwraca uwagę, że w fikcyjnych autobiografiach literackich, obok trzech wymienionych pozycji, niekiedy może pojawić się dodatkowo pozycja autora książki, co znajduje odzwierciedlenie w ostatecznym kształcie fikcyjnej autobiografii literackiej. Rzecz jasna, w tym sensie badacz nie może być uznany za (współ)autora narracji, jego aktywna rola zaznaczona jest (paradoksalnie) w pasywnym (tj. nie ingerującym w opowieść narratora) słuchaniu. Jeśli jednak potraktować rzecz metaforycznie, to badacz, poprzez swoją analizę, ale przede wszystkim poprzez zbudowaną na skutek osobistego wysłuchania opowieści podmiotową relację do opowiadającego i wpływ, jaki jego opowieść wywarła na nim jako słuchacz<sup>9</sup>, staje się niejako twórcą kolejnej pozycji wobec opowiadającego podmiotu. Być może fakt, iż postawiłam przed panią Emilią zadanie opowiedzenia całej wojennej biografii – w wywiadzie narracyjnym aranżującym sytuację w taki „sposób aby pozwoliła ona wydobyć strukturę naturalną i pierwotną, jaką jest improwizowana opowieść” (Prawda 1989; 95) – sprawił, że ukazany został główny wątek tej części jej biografii, dla którego charakterystyczne są szczególnie konfiguracja trajektoryjnych doświadczeń oraz wysiłek ich przepracowania, przy czym myślę, że chodziło tu o podjęcie pracy bardziej nad biografią niż praca nad pamięcią.

<sup>9</sup> Przez podkreślenie wpływu czy wrażenia, jakie dana narracja może wywrzeć na słuchacz/badacz, nie chcę odnieść się jedynie do warstwy emocjonalnej i często trudnego do uniknięcia braku zdystansowania się wobec opowieści. Innymi słowy, nie chodzi mi o to, by identyfikować się z narratorem, podejmować jego punkt widzenia czy też kreować sytuację spotkania terapeutycznego. Wszystkie te okoliczności mogą, choć nie muszą, przyczynić się do zaangażowania badacza w proces podejmowania przez narratora pracy nad biografią.

## Bibliografia

- Assmann J., 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Corsten M., 1999, *The Time of Generations*, „Time and Society”, t. 8, s. 249–272.
- Czyżewski M., Piotrowski A., Rokuszewska-Pawełek A. (red.), 1996, *Biografia a tożsamość narodowa*, Katedra Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Filipkowski P., 2010, *Historia mówiona i wojna: doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Gudehus C., Welzer H., 2011, *O metodzie i teorii badań nad przekazem kulturowym*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 65–75.
- Inowlocki L., 1993, *Grandmothers, Mothers and Daughters: Intergenerational Transmission in Displaced Families in Three Jewish Communities*, [w:] D. Bertaux, P. Thompson (red.), *Between Generations. Family Models, Myths and Memories*, „International Yearbook of Oral History and Life Stories”, t. 2, Oxford University Press, Oxford.
- Kaźmierska K., 1999, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, IFiS PAN, Warszawa.
- Kaźmierska K., 2012, *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna*, [w:] E. Hałas (red.), *Kultura i pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Kłoskowska A., 2007, *Socjologia kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kończal K., Wawrzyniak J., 2011, *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 11–63.
- Kosseleck R., 1994, *Nachwort* [w:] Ch. Beradt (red.), *Das Dritte Reich des Traums*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Kwiatkowski P., 2010, *Wprowadzenie. Doświadczenie II wojny światowej w badaniach socjologicznych*, [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński (red.), *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Scholar, Warszawa.
- Machcewicz P., 2010, *Wstęp*, [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński (red.), *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Scholar, Warszawa.
- Mannheim K., 1952, *Essays on Sociology of Knowledge*, Oxford University Press, New York.
- Nijakowski L. M., 2010, *Regionalne zróżnicowanie pamięci o II wojnie światowej*, [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński

- (red.), *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Muzeum II Wojny Światowej–Scholar, Warszawa–Gdańsk.
- Novick P., 1999, *The Holocaust and Collective Memory*, Bloomsbury, London.
- Pilch J., 2013, Drugi Dziennik „Tygodnik Powszechny”, nr 14.
- Pilcher J., 1994, *Mannheim’s Sociology of Generations: An Undervalued Legacy*, „The British Journal of Sociology”, t. 45, s. 481–495.
- Ricoeur P., 1995, *Pamięć – zapomnienie – historia*, [w:] K. Michalski (red.), *Tożsamość w czasach zmiany*, Znak, Kraków.
- Riemann G., Schütze F., 2012 [1991], *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, tłum. Z. Bokszański, A. Piotrowski, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Prawda M., 1989, *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (O koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze)*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 81–98.
- Rokuszewska-Pawełek A., 2002, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Rosenthal G., 1998, *The Holocaust In Three Generation Families*, Cassell, London.
- Schütze F., 2012 [1995], *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, tłum. M. Czyżewski, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos, Kraków, s. 415–458.
- Schütze F., 2012, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, tłum. K. Waniek, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków, s. 141–278.
- Steinlauf M. C. 2001, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć zagłady*, tłum. A. Tomaszewska, Cyklady, Warszawa.
- Szacka B. 2010, *II wojna światowa w pamięci rodzinnej* [w:] P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński (red.), *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Muzeum II Wojny Światowej–Scholar, Warszawa–Gdańsk.
- Welzer H., Moller S., Tschuggnail K., 2009, „Dziadek nie był nazistą”. *Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej*, tłum. P. Masłowski, [w:] M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Universitas, Kraków.
- Young J. E., 1993, *The Texture of Memory: Holocaust Memorials and Meaning*, Yale University Press, New Haven-London.